Nr. 155. Kraków, piątek 8 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Sprawa rolna w Dumie.

Kwestya agrarna, która była jednem z wielkich haseł wyborczych, przynajmniej w Rosyi rdzennej, weszła już, jak wiadomo, na porządek dzienny obrad Dumy pod postacią „projektu 42 posłów“. Nawiasem warto tu zaznaczyć raz jeszcze szczególność tego ciała prawodawczego. Swój charakter opozycyjny zawdzięcza ono głównie poruszeniu żywiołów włościańskich obietnicą: „ziemia dla chłopów“; dziś też związane nią, przystępuje odrazu do najtrudniejszej sprawy społecznej wbrew praktyce wszystkich dotychczasowych zgromadzeń rewolucyjnych, które przedewszystkiem zajmowały się wolnościami osobistemi i prawami politycznemi. Takie, lub inne stanowisko, jakie rząd i ogół Dumy zajmie w tej sprawie, takie lub inne rozwiązanie jej czy ubicie stanowić będzie w pierwszym rzędzie o dalszych losach rewolucyi rosyjskiej.

Trudność załatwienie sprawy rolnej sprowadza się do trzech głównych punktów: 1) W jaki sposób dać chłopom ziemię? 2) jaki ustrój władania i użytkowania wprowadzić na nowych ziemiach chłopskich? 3) jak załatwić sprawę rolną, centralistycznie czy autonomicznie?

Punktem najważniejszym, bo stanowiącym moment rewolucyjny, który rozstrzygnie o tem, czy chłopi nie odbiorą Dumie zaufania i w razie potrzeby porą ją czynnie, jest punkt pierwszy. Zaspokoić żądania włościan może tylko wywłaszczenie przymusowe, mniejsza, czy według programu kadeckiego, „pracujących“, czy jakiegokolwiek innego, różnic bowiem istotnych w nich niema. Mimo oporu tych nielicznych reakcyonistów, którzy dostali się do Dumy (Koło polskie zalicza się do nich w pierwszym rzędzie) zasada wywłaszczenia przymusowego zdobędzie niewątpliwie przygniatającą większość, rozwiązanie też sprawy rolnej w myśl żądań włościańskich — teoretycznie przynajmniej — trudności nie znajdzie.

Inna rzecz jest z ustrojem władania i użytkowania ziemi wywłaszczonej. Tu o jednomyślności w Dumie mowy być nie może. Chłopi rdzennie rosyjscy, przyzwyczajeni do gminnego władania ziemią, nie będą się sprzeciwiali stworzeniu z gruntów wywłaszczonych ziemi państwowej, czy narodowej, której użytkowanie będzie zorganizowane na podstawie dzierżaw wieczystych. Kresowcy natomiast, nietylko Polacy, ale także Ukraińcy, Łotysze i inni wypowiadają się już teraz za systemem własności osobistej. Brak zgody w tym wypadku może przeprowadzenie reformy rolnej przeciągać, utrudniać, ale zagrzebać jej nie potrafi. Co więcej, może mieć tę stronę dodatnią, że ostateczne załatwienie sprawy rolnej powierzone zostanie ciałom autonomicznym, oczywiście pod pewnemi gwarancyami, jak np., że sejmy krajowe, które będą tu rozstrzygały, zbiorą się na podstawie poczwórnej, czy nawet pięcioprzymiotnikowej formuły głosowania.

Koło polskie, żądając autonomicznego rozwiązania sprawy agrarnej, zajmuje w tym wypadku wobec katedów i innych zwolenników „rosyjskiej“ reformy rolnej stanowisko bojowe. Wobec „komunistów agrarnych“, jak nazywa Rosyan prasa endecka, chce się trzymać zasady nieprzejednaności lub... targów, niestosownych i zgubnych w chwili rewolucyjnej, w obliczu wspólnego, niepokonanego dotąd wroga. Raz jeszcze interes klasowy zagłusza w Kole polskiem wszystko inne, w tem Kole, gdzie $^2/_3$ posłów stanowią właściciele ziemscy i bogaci chłopi.

Jak donosi dobrze poinformowana ze sfer poselskich „Gazeta polska“, Koło postanowiło wystąpić przeciw zasadzie upaństwowienia ziemi. „O tyle tylko — dodaje „Gazeta“ od siebie — moglibyśmy im (Rosyanom) nie przeszkadzać w urządzaniu się u siebie, jak im się podoba, o ile oni pozostawią nam swobodę organizacyi autonomicznej“. Czy w stosunku do Rosyan, którzy znajdują się dziś w okresie prawdziwie rewolucyjnego entuzyazmu, zapału i bojowania „za wolność naszą i waszą“, metoda targów tych jest pożądana i skuteczna, wątpić należy. Odmienna zupełnie ideowość obecnych posłów z Królestwa i Rosyan, która zaznaczyła się już przy „deklaracyi“, zaznaczy się niewątpliwie jeszcze głębiej przy sprawie rolnej, odkopując rękoma endeckiemi to, co zasypała wspólna walka proletaryatu polskiego i rosyjskiego.

Co do wywłaszczenia ziemi, Koło polskie usiłuje także stworzyć pomiędzy niem a autonomią *junctim*; oświadczyło bowiem, że wypowie się w zasadzie za wykupem przymusowym, o ile reformę taką uzna za stosowną autonomiczne ciało ustawodawcze.

Z zaboru rosyjskiego.

Procesy polityczne.

Izba sądowa warszawska ma obecnie do rozpoznania około 100 spraw politycznych, z których więcej niż połowa dotyczy propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy, dokonywanej za pomocą rozdawania broszur i świstków treści przeciwpaństwowej.

Samosąd.

Na ulicy Miłej w Warszawie, jak donosi „Kuryer warszawski“, tłum otoczył b. policyanta, Portiankina, zrewidował go, a dowiedziawszy się, że P. służył przedtem w policyi, poranił go straszliwie kijami.

Zagadkowy wypadek.

W Warszawie w nocy z 4 na 5 b. m. do apteki (Marszałkowska 94) zadzwonił jakiś człowiek z dwiema ranami, zadanemi w biodro, i zażądał pomocy. Wezwane pogotowie odwiozło go do szpitala, ale zarówno lekarzowi pogotowia, jak i w szpitalu odmówił wyjawienia swego nazwiska.

Nieudany zamach.

„Warsz. dniewnik“ donosi: Dnia 3 b. m. na ulicy Miłej do przechodzącego rewirowego miejscowego, Tumela, ktoś z bramy domu strzelił. Tumel chciał strzałem odpowiedzieć, lecz zapomniał odwieść bezpiecznik przy rewolwerze i strzał nie nastąpił. W chwili tej padł drugi strzał, a następnie, gdy Tumel cofał się, dano do niego jeszcze kilka strzałów, lecz wszystkie chybiły, natomiast jedna z kul zabiła na miejscu ośmioletniego Gecla Welszera. Strzelający uciekli.

Zabójstwo prowokatora.

W Sosnowcu w sobotę zrana, jak piszą do „Wiad. częst.“, nieopodal cmentarza zastrzelono znanego z prowokatorstwa osobnika, ktory nosił przezwisko „Białek“.

Zamach i konfiskata.

W powiecie sokołowskim 2 ludzi raniło wystrzałami z rewolwerów strażnika ziemskiego, który zmarł po przywiezieniu do szpitala. Pięciu nieznajomych, zagroziwszy subjektowi sklepu monopolowego śmiercią, zabrało część pieniędzy.

Echo napadu na gminę.

„Kuryer warszawski“ pisze: Dnia 4 b. m. na skraju lasu łagiewnickiego pod Łodzią przechodzący patrol wojskowy z policyą zauważył gromadkę nieznanych ludzi, którzy na widok siły zbrojnej, zaczęli uciekać w głąb lasu. Żołnierze puścili się w pogoń za uciekającymi i dwóch z nich schwytali: Józefa Piotrowskiego lat 18 i Wacława Waleszyńskiego lat 21. Obaj mieli przy sobie rewolwery Browninga i sporą ilość nabojów. Po przeprowadzeniu doraźnego śledztwa okazało się, iż Waleszyński jest jednym z uczestników napadu na kancelaryę gminną w Dzierzążnie w powiecie łódzkim.

Głodówka.

„Kuryer warszawki“ donosi: Podczas licznych aresztowań, jakie się na początku r. b. w guberni radomskiej odbyły, władze administracyjne wtrąciły między innemi do więzienia w Sandomierzu kilkadziesiąt osób z Ostrowca i jego bliższych okolic.

Gdy po pięciu miesiącach więźniom tym nie wytoczono żadnej sprawy ani nie wyjaśniono im przyczyn i powodów aresztowania, więźniowie ci postanowili urządzić głodówkę.

Głodówka trwa już od pięciu dni. Wszyscy odmawiają przyjęcia pokarmów, a wielu z nich, jak twierdzą odwiedzające ich rodziny, leży już w gorączce bez przytomności.

Położenie jest nader krytyczne i zachodzi obawa wybuchu epidemii tyfusu głodowego. Zatrwożone w niebywałym stopniu rodziny wysłały 5 bm. do Petersburga do posła Świeżyńskiego następującej treści depeszę:

„Aresztowani w styczniu w Sandomierzu dotychczas bez badania, chcąc przyspieszyć rozstrzygnięcie sprawy, głodzą się już piąty dzień. Rodziny uwięzionych proszą o niezwłoczną interwencyę. Obawiać się należy epidemii tyfusu“.

Taką samą depeszę wysłano do ministra spraw wewnętrznych.

Rewizye i aresztowania.

W piątek ubiegły, jak pisze „Kuryer warsz.“, do osady Głusk, w powiecie lubelskim, przybyła policya z Lublina i dokonała ścisłej rewizyi w mieszkaniach Józefa Łukasika, Józefa Sawińskiego i Tomasza Kozaka, zamieszkałego w sąsiedniej wsi. Podczas rewizyi w mieszkaniu Łukasika znaleziono kilkanaście nabojów, a w mieszkaniu Kozaka — rewolwer i funt prochu. Łukasika aresztowano.

Dnia 5 b. m. w jednym z domów przy ulicy Królewskiej we Włocławku wykryto skład rewolwerów Browninga. Uwięziono 5 osób.

Jak donosi „Kuryer warszawski“, jedenastu ludzi, obwinionych o rabunek w kantorze poczt i telegrafów w Chmielniku, oraz o napad na majątek ziemski Kołaczkowice, ujęto i oddano w ręce władz śledczych.

Co zawierały łóżka?

Z Piotrkowa — jak pisze „Kuryer warsz.“ — wysłano do Nowoczerkaska koleją pakę; zadeklarowaną jako łóżka. Na stacyi Łozowaja przypadkowo znaleziono w niej karabiny, 20 ładunków i szablę. Posyłkę zatrzymano i wdrożono śledztwo.

Przerwanie telegrafu.

„Kuryer warsz.“ donosi: Na wiorście 261, pomiędzy Zawierciem i Łazami, oraz na wiorście 269, pomiędzy Łazami a Ząbkowicami, niewiadomi złoczyńcy, przewróciwszy słup telegraficzny, poprzecinali wszystkie przewodniki telegraficzne i telefoniczne, wskutek czego dnia 5 b. m. w ciągu czterech godzin nie było na tym dystansie kolei wiedeńskiej komunikacyi telegraficznej.

Strzelanina na ulicy.

W Warszawie, w nocy z dnia 5 na 6 b. m., na rogu ulic Grzybowskiej i Wroniej strzelali do siebie jacyś ludzie; jedna z kul trafiła w lewą rękę powracającą do domu z mężem Zofię Niedzielską. Pogotowie udzieliło ranionej pomocy i pozostawiło ją na kuracyi w domu. Sprawcy strzałów niewykryci.

Zdjęcie aresztu.

Z decyzyi wojennego generał-gubernatora warszawskiego zdjęto w Warszawie pieczęcie z drukarni „Gońca porannego i wieczornego“ i „Kuryera porannego“. Jak wiadomo, drukarnie te opieczętowane były od kilku miesięcy z rozkazu władzy administracyjnej.

Z więzień.

Współpracownicy „Kuryera codziennego“ skazani zostali na wygnanie z mocy wyroku administracyjnego, który przestanie obowiązywać wraz ze zniesieniem stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

Obecnie w więzieniu śledczem przy ulicy Pawiej w Warszawie pozostaje ogółem 514 przestępców politycznych, skazanych na więzienie administracyjne.

Zarząd fortecy w Modlinie zażądał od magistratu zwrotu kosztów 2527 rubli 58 kop. na utrzymanie w fortecy 7998 więźniów politycznych w lutym r. b.

Strejk krawiecki.

W Warszawie wybuchł ponownie przerwany przed dwoma tygodniami strejk robotników krawieckich.

Ucieczka więźnia.

W Wilnie dnia 6 bm. zbiegł ze szpitala więzień Nowicki.

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

11

— Tutaj — odpowiedział Cypryan.

Chłop wpadł we wrota, widocznie nic nie rozróżniając z jasności. Po omacku natrafił na stary ul i powoli siadł na nim, skrobiąc się po piersiach i ziewając.

— A to się deszcz zaciągnął — rzekł.

Głos jego głuchy był jak z beczki, wąsy przeszkadzały mu mówić.

Jasiek znów złożył głowę na sianie.

Chłop milczał, czekał póki oczy oswoją się z ciemnością, potem zwrócił brodę w stronę Cypryana:

— Jegor wrócił — rzekł.

— Wiem już — mruknął Cypryan.

Chłop milczał.

— I cóż ty zamyślasz? — zapytał poważnie, spoglądając na Cypryana z pod krzaczastych brwi.

— Zobaczy się — wyrzekł Cypryan zmieszany.

— Tak — niepewnie mruknął chłop.

Jasiek żywo podniósł głowę.

— Co tu rozmyślać? — zapytał szyderczo. Plunąć i koniec!

Chłop niezyczliwie popatrzał na niego, westchnął i zmilczał. Cypryan przygarbił się.

— Anusia była u nich na podwórku wieczorem — zaczął znów chłop zwracając się do Cypryana.

— No?

— Powiadała, żebyś przyszedł dziś pod wieczór do sadu. Motruna przykazywała.

Cypryn milczał chwilę.

— Dobrze, przyjdę — mruknął.

— Tak — rzekł chłop i wstał. — Chleb jest? — zapytał.

— Chleb to jest — odrzekł Jasiek — ale wódkę wychlaliśmy całą... Poszlij z naczyniem...

— Dawaj butelkę. Jak otworzą karczmę, poślę.

Chłop wyszedł, zamykając za sobą wrota.

— Słuchaj, Cypryan — zaczął Jasiek — nam trzeba drapnąć... Machniemy do Tarasówki do Puzatowa.

Cypryan nie zaraz odpowiedział, jak gdyby niezdecydowany do wypowiedzenia czegoś.

— No... — rzekł wreszcie — do jutra tu pobędziemy.

Jasiek zadziwił się.

— Po kiego dyabła? Gunjawy powiadał, obława będzie, isprawnik wieczorem przyjedzie.

Cypryan milczał.

— A do dyabła z nim! — gniewnie machnął ręką i legł.

— A capną?

— Zobaczymy — z uporem odrzekł Cypryan.

Ty tu na co czekasz?

I Jasiek nagle żywo się podniósł.

— Czyżbyś dla baby zostawał?

— A choćby i tak — nie patrząc na niego, odpowiedział Cypryan.

Jasiek roześmiał się na całe gardło i poprawił kaszkieta.

— Cóż żal ci jej, czy co? — zapytał.

— Żal — mruknął Cypryan, starając się nie patrzeć na Jaśka.

Jasiek popatrzał na niego, potem gwizdnął i rozzłościł się.

— Żal... żal... Widzisz go, jaki litościwy! Głupiec. Czego tu żałować? Że jej żebra porachował? to rzecz zwykła... nie umrze. A umrze, pochowamy, pierogów na pominkach się najemy, godnie, jak się patrzy! I dlaczego żałować? Ja sam w takim wypadku potarmosiłbym.

Cypryan poczerwieniał i spochmurniał.

— Zwierzęta wy wszyscy, jednem słowem! — wyrzekł chrapliwie.

— A ty, baba! — szydził Jasiek. — Patrzajta, roztkliwił się... Baba zbiła się z prostej drogi, zawikłała się postronnie. No mężowi, oczywiście, to nie zaszczyt... On ją też nauczy rozumu! A ty nie bilbyś, hej?

Cypryan ciężko sapał nosem.

— No, odpowiedz — nastawał Jasiek.

— Możebym bił, a może nie... A Motruny doprawdy żal, Kobieta taka potulna.

— Idź ją pocieszyć.

— Pójdę.

— Idź, idź — szydził Jasiek — tam cię Jegor nauczy cudze baby pocieszać. A isprawnikowi wleź prosto w garść...

— Ja twojemu isprawnikowi w mordę plunę, o co — grubiańsko mruknął Cypryan. — Zachcę, to ich wszystkich... A ty nie mieszaj się w cudze.

Jasiek chciał coś powiedzieć, ale zmilczał, widząc, że Cypryan rozgniewany.

Machnął tylko rękę, splunął i powalił się w siano.

— Idź dokąd chcesz, szaleńcze — mruknął — choćby dyabłu w zęby.

I zaśpiewał dosyć przyjemnym, lecz rozbitym głosem:

Ech! na plebanii, pod ścianą
Spotkałem się z dziewczyną...
Spotkałem się — rozstałem się...
Kiedy drugą napotkam
To ją także powitam!
Ech! Spotkałem się — rozstałem się...

Cypryan uśmiechnął się i pokręcił głową. Jasiek podmignął mu i jeszcze zuchwalej zaśpiewał:

Spotkałem się — rozstałem się...

— Ot tak, bratku! — zakończył.

Cypryan znów zasępił się.

— Ech! harmoniki niema! — trzasnął palcami Jasiek — naszemu bratu-robotnikowi bez harmoniki — prosto śmierć! Ja, gdybym umierał, to i to na harmonii wieczny odpoczynekbym zagrał!

Jasiek roześmiał się ze swego dowcipu.

— Składnie — pochwalił Cypryan.

Za ścianą słyszeć się dały ciężkie kroki. Wszedł stary Gunjawy. Jak poprzednio, czekał, aż oczy oswoją się z ciemnością.

— Wódka jest? — zapytał Jasiek.

— Nie — ponuro rzekł Gunjawy i palcami obrosłą włosem pierś.

— Dlaczego?

Gunjawy milczał chwilę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Walka o reformę wyborczą.

W Babicach (p. Rzeszów) centrum ludowe urządziło zgromadzenie ludowe, na którem przemawiał »wielki filozof« z Krakowa prof. Straszewski i ks. Rublarz. Po wyprodukowaniu całej masy oszczerstw i obelg na ruch socyalistyczny zgromadzeni uchwalili rezolucyę w duchu równego prawa głosowania. Notujemy ten fakt wedle »Głosu narodu« dla zaznaczenia perfidnej polityki centrowców, którzy na każdem zgromadzeniu oświadczają się to za pluralnem, to powszechnem, lub nierównem głosowaniem. W Babicach postawiło centrum ludowe rezolucyę za równem głosowaniem.

Przegląd polityczny.

Taryfa cłowa w sejmie węgierskim. Sejm przyjął 6 bm. ustawę w sprawie traktatów handlowych. W dyskusyi oświadczył minister handlu Kossuth, prosząc o przyjęcie ustawy, że zarządzenia dotyczące taryfy cłowej, mimo, iż wyglądają, jakby miały charakter prowizoryczny w rzeczywistości przecież uważane być powinny za fakt ostateczny, albowiem Węgry mają zupełne prawo ustanawiania samoistnej taryfy cłowej, a Austrya w myśl ustaw niema żadnego prawa temu się sprzeciwiać, gdyż interesy Austryi wcale przez to nie są naruszone. Jeżeli jednak Austrya do tej wyłącznie węgierskiej sprawy chce się wmięszać, to może to tylko stąd pochodzić, że nie respektuje przepisów artykułu 12-go z r. 1867 i artykułu 30-go z r. 1899. W odpowiedzi na wywody kilku mowców z partyi niezawisłości oświadczył następnie minister handlu Kossuth: „Kierunek i duch o którym teraz mowa polegają na tem, że z Austryą albo zawrzemy traktat handlowy, albo pozostanie w mocy artykuł 30 z r. 1899 aż do r. 1917. O wspólności cłowej lub sojuszu cłowym nie ma więc mowy“.

Przegląd społeczny.

Strejk w zakładzie instalacyjnym p. Nitscha ukończony. We środę wieczorem o godzinie 7 p. Nitsch zgodził się na zakończenie strejku i przyjęcie napowrót do pracy kilku robotników, których początkowo zamierzał wydalić z zakładu. Magazynier Wyskoczyński, którego gburowate obchodzenie się z robotnikami było powodem strejku, ma być wkrótce usunięty z zakładu. Robotnicy powrócili do pracy.

Strejk krawców w Podwołoczyskach wybuchł 4 b. m. w pracowni Józefa Flachsa. Powodem strejku było nieludzkie obchodzenie się majstra z robotnikami. Strejk jest prowadzony z taką solidarnością, że nawet synowie majstra nie są strejkbrecherami, lecz strejkują razem z robotnikami. Robotnicy postawili następujące żądania: 1) lepsze obchodzenie się z robotnikami, 2) zaprowadzenie 1-godzinnej przerwy obiadowej, 3) żaden robotnik nie może być przez 3 miesiące wydalony z pracy. Wzywamy towarzyszów krawieckich, aby do Podwołoczysk nie przyjeżdżali.

Strejki rolne ogarnęły cały powiat bobrecki. Strejki wybuchły przy koszeniu siana w Romanowie i Gajach koło Lwowa.

Sledztwo w Brzeżanach jest na ukończeniu; w areszcie śledczym pozostaje 64 chłopów. Przed kilku dniami wybuchł strejk w Kotowie (p. Brzeżany). Do wszystkich wsi tego powiatu sprowadzono wojsko. W Mużyłowie układy strejkujących z obszarnikami nie doszły do skutku. Po wiecu w Gajach niżnych wybuchł strejk w dobrach hr. Juliusza Bielskiego, zanosi się zaś na strejki w Sniatynie i Wąsowicach, dobrach hr. W. Tarnowskiego, i w Rychlicach.

Za ośmiogodzinnym czasem pracy oświadczyła się komisya handlowo-robotnicza kongresu (parlamentu) Stanów Zjednoczonych i ten wniosek przedłoży plenum na najbliższem posiedzeniu. Główną wagę położono na to, żeby każda firma, wykonywująca roboty dla państwa, była zobowiązaną do zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy. Rozumie się, że uchwała ta wywołała w kołach burżuazyi straszne oburzenie. Kongres otrzymuje setki petycyj i telegramów, protestujących przeciw «takiej ustawie«, która może zrujnować przemysł i handel. Naodwrót organizacye robotnicze agitują za uchwaleniem tego wniosku komisyi.

KRONIKA.

Odpust na Bielanach w Zielone święta zapisał się tego roku w pamięci wielu ludzi, którzy bądź to jako wycieczkowcy bądź to dla zarobku wybrali się do siedziby cichych Kamedułów. I jedni i drudzy wynieśli stamtąd pamiątkę, która zapewne odstraszy ich od brania udziału w „nadprzyrodzonych“ rzeczach.

Wycieczkowcy mieli w tym roku specyalną przyjemność zapłacenia obok zwykłego haraczu furmanom także kopytkowego na rogatce Zwierzynieckiej. Cały Kraków wie z praktyki, że wynajmuje się furkę za rogatką i z powrotem do rogatki, aby zaoszczędzić 32 względnie 16 h należytości za konie. W tym roku magistrat urządził się dowcipniej kosztem cudzej kieszeni. Oto za mostem kolejowym postawił kilku policyantów pieszych i konnych, którzy zmuszali furmanki do przejazdu przez rogatkę, wzbraniając im obrócić na miejscu przed rogatką. Szczególną gorliwością w przysparzaniu gminie dochodów odznaczał się policyant nr. 170, który w znany Krakowianom sposób teroryzował furmanów i gości, grożąc co chwila aresztowaniem tym, którzy nie chcieli dać się złupić. Skąd właściwie przychodzi policya do świadczenia gminie takich usług i skąd zarząd akcyzowy przywłaszcza sobie prawo zmuszania kogoś do używania jego rogatki? Wycieczkowcy bielańscy byli zbyt potulni, że się dali bezpodstawnie wyzyskiwać.

Także czcigodni O. O. Kameduli chcieli zrobić przy ogólnej ochocie swój interesik. Biednemu chłopu, którego koń uszczknął gałązkę, zafantował księży pachołek konia, zaprowadził go do stajni i dopiero za okupem kilku koron wydał. Tłum ludzi był świadkiem, jak konia wleczono po schodach i jak biedny chłopek musiał swój całodzienny zarobek poświęcić „na większą chwałę bożą“. A i na przedsiębiorcach huśtawek zrobili Kameduli ładny geszefcik! Wogóle ludzie powinniby się zastanowić, czy warto rozbijać się i wyrzucać pieniądze na wycieczkę do Bielan, mając pod ręką lepsze i tańsze miejsca do wypoczynku i zabawy. Kameduli już dość nazbierali skarbów na „tradycyi“.

Rozprawa prasowa przeciw ludowcowi Gerardowi Stepkowi, gospodarzowi z Haczowa, miała się odbyć 7 b. m. przed krakowskim trybunałem przysięgłych. Skarżącym był Jan Szajna z Haczowa, który uczuł się obrażonym artykułem „Przyjaciela Ludu“ z 28 stycznia b. r., o którego autorstwo posądzał Stepka. W artykule tym była mowa o Szajnie, jako, że on był jedynym oponentem na wiecu w Haczowie w sprawie reformy wyborczej i że ludzie naśmiali się z psiego miśkarza. Przed rozprawą oskarżyciel, widząc, że usiłowania jego do pognębienia przeciwnika będą bezskuteczne, cofnął skargę, zaczem sprawa upadła.

Rada miasta pod opieką policyi. Z okazyi czwartkowego posiedzenia Rady m. Krakowa urządziła policya zbiegowisko na ulicy przed ratuszem. Nie wiedzieć z jakiej racyi, gdyż nikomu o demonstracyi ani się nie śniło, obsadzono placyk i ogródek przed ratuszem kilkudziesięciu policyantami wojskowymi i cywilnymi, wśród których uwijali się komisarze z nieuniknionym Horakiem na czele. Ponieważ nikt nie miał ochoty przeszkadzać policyi w zabawie, odeszła po dwugodzinnem daremnem wyczekiwaniu, nie złożywszy ani jednego dowodu „bohaterstwa“. W każdym razie może się większość krakowskiej Rady miejskiej pochlubić, że niedarmo uchwala setki tysięcy na policyę, ma w niej obronę, niewiadomo tylko, czy — jak w tym wypadku — proszoną lub nieproszoną.

Stan Wisły. W czwartek o 9 wieczorem stan wody na Wiśle podniósł się o 2 metr. 20 cm. ponad zwyczajny poziom. Jestto, zwłaszcza że stało się to w ostatnich 24 godzinach, znaczny przybytek. Wobec dotychczasowego niskiego stanu wody przybytek ten jest widoczny i jeżeli woda będzie w temsamem tempie róść, może przyjść do katastrofy.

Także Rudawa idzie w górę; wczoraj wieczorem wystąpiła już nieznacznie z brzegów i zalała przyległe pasy trawy. Należy zawczasu poczynić kroki zaradcze tem bardziej, że deszcz pada w dalszym ciągu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota: „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena.
Niedziela: „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 obrazach Adama Mickiewicza (w roli Gustawa-Konrada wystąpi p. A. Mielewski).

— **Repertuar teatru ludowego.**
Sobota: „Zbrodnia i kara“.
Niedziela: o godz. 3 po południu „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie czwartkowe było charakterystyczne dla stosunków, panujących w naszej Radzie. Większość bezwzględna, która na pierwszym planie stawia interes partyjny, a z całą świadomością lekceważy interesy miasta i ludności, widziała się ogólnem oburzeniem zmuszoną coś zrobić. I sprytnie się urządziła. Zakazanemi drogami idąc, uprzedziła opozycyę, wniosła mdły i śmieszny wniosek, zatytułowany »nagłym«, a gdy opozycya jasno sprawę przedstawiła i rzecz po imieniu nazwała — przegłosowano ją bez miłosierdzia i bez wstydu. Takie płaszczenie się przed policyą budzi ładne dla Krakowian widoki; będzie ona sobie jeszcze więcej pozwalała, a konna jeszcze bardziej hulała, bo to przecież, wedle zdania dra Staniszewskiego, należy do »kultury«! Tak, kultura, ale i uczeni nazywają hodowlę bakcyli także — kulturą...

Szczytem śmiałości była odpowiedź prezydenta na interpelacyę dra Grossa w sprawie wydalenia Królewiaków z tramwaju. Nie pojmujemy wprost, jak można w świadomości popełnionego błędu tak przemawiać publicznie, wiedząc, że w każdej chwili można dowieść przeciwieństwo tego, co się mówi. I to się stanie; może p. dr Leo być spokojnym, po czyjej stronie będą insynuacye. Że większość oklaskiwała swego prezydenta — rzecz naturalna: wszak wszyscy pamiętają, jak zeszłego roku ta większość odnosiła się do spraw z pod zaboru.

* * *

Prezydent dr. Leo otwiera posiedzenie o godz. $5^3/_4$ przy bardzo szczupłym komplecie, poczem Rada udziela urlopów radcom Szatkowskiemu i Tomkowiczowi. Dalej zawiadamia prezydent, że wystosował imieniem miasta 2 telegramy gratulacyjne do hr. Dieduszyckiego i Korytowskiego i odczytuje tegoż odpowiedź.

Debata policyjna.

Dr. Landau Rafał stawia wniosek nagły: „Rada uznając potrzebę zmiany policyi wojskowej wzywa magistrat, aby zbadał sprawę zastąpienia policyi wojskowej cywilną i w przeciągu jednego roku zdał Radzie sprawę“. Po należytem poparciu nagłości uzasadnia wnioskodawca meritum wniosku tem, że instytucya policyi wojskowej jest jedyną prawie w Krakowie (obok Lwowa i Przemyśla), że instrukcya jej pochodzi z r. 1860, a zatem zaraz po r. 1848, kiedy intencyą było tłumienie wszelkiej myśli wolnościowej. Policya wojskowa podlega sądownictwu wojskowemu, które jest tajnem i nigdy publiczność się nie dowiaduje, czy policyant, który popełnił jakiś czyn karygodny, został należycie ukarany. Mowca widzi dwie trudności: państwową ze względu na to, że Kraków jest twierdzą i finansową. Ze względu jednak na ważność nie może ta trudność grać decydującej roli.

Dr. Frühling stawia następujący wniosek: Ze względu na ostatnie wypadki, kiedy policyant porąbał szablą pijanego człowieka, dalej dwóch innych ujmujących się za skrzywdzonym, ciągnienie prowokacyjne pokrwawionych ludzi przez rynek, harcowanie policyi konnej po rynku i głównych ulicach, bezmyślne kierownictwo, Rada zechce uchwalić: 1) Uprasza się c. k. rząd, aby jak najrychlej w Krakowie w miejsce straży wojskowej zorganizował i należycie wyposażył pieszą straż cywilną policyjną, nadto by konną straż policyjną z Krakowa w zupełności usunął. 2) Wzywa się prezydyum miasta, by z końcem r. 1906 zaprzestało asygnowanie dodatku na utrzymanie konnej straży policyjnej. 3) O tej uchwale zawiadamia się reprezentacye miast Lwowa i Przemyśla.

W świetnem przemówieniu uzasadnia dr Frühling swój wniosek. Wskazuje na powszechnie znaną nieudolność policyi wojskowej, której nigdy nie udaje się złapać złodzieja; że rząd austryacki z zasady wysyła do Krakowa żołnierzy z pułków ruskich, mało inteligentnych, że przeznacza do policyi wogóle najgłupszych żołnierzy z kompanii. Mówca zarzuca drowi Rafałowi Landauowi, że on był jednym z tych, którzy w zeszłym roku wprowadzili do Krakowa policyę konną, a dziś sam przychodzi z wnioskiem o usunięcie tej policyi! Przecież nikt wobec tej policyi nie jest bezpiecznym, bo któż się odważy przeciw niej w sądzie świadczyć? Gazeta policyjna („Czas“) podniosła, że przyczyną takich wypadków jest „brak uszanowania“ dla władzy; ja natomiast odpowiem, że to jest hasło z czasów absolutystycznych, któremu dziś należy przeciwstawić zasadę „zaufanie do prawa“. Mówca przedstawia historyę wprowadzenia policyi konnej i apostrofuje r. Markusa, który swego czasu wygłosił mowę polityczną, że policya konna zapewni mu możliwość swobodnej pracy. Ciekawym, czy p. Markus i dziś będzie bronił policyi konnej (Markus woła: tak!). No, zobaczymy, jakimi argumentami. Winien temu system (brawa), winni są temu ci, co tę policyę wprowadzili i uprzedzam panów, że jeszcze niejedna ofiara padnie niewinnie i niepotrzebnie. Mówca krytykuje postępowanie prezydenta, który zamiast zwołać nadzwyczajne posiedzenie, zwołuje jakieś tajne konwentykle, z których ani miasto, ani publiczność nie mają pożytku.

Prezydent wyjaśnia, że sprawę polepszenia personalu policyjnego poruszył wspólnie z prezydentem m. Lwowa na ostatniej sesyi sejmowej i sejm uchwalił odpowiednią rezolucyę. Dalej w piśmie do dyrektora policyi zwrócił mu uwagę na następujące okoliczności 1) że postąpienia policyanta z pijanym było niewłaściwe, 2) że aresztowanych pijanych nie należy prowadzić ulicami miasta, ale odwozić ich dorożkami, 3) że nie należy aresztowanych i pokaleczonych osadzać na odwachu, gdyż to wywołuje zbiegowisko w centrum miasta, 4) wreszcie żądał sprawozdania o wyniku śledztwa i procesu przeciw winnemu żołnierzowi policyjnemu. Niezwołanie Rady motywuje prezydent chęcią niezaostrzenia konfliktu. Wszyscy jesteśmy zgodni w tem, że należy policyę wojskową zastąpić cywilną. Ja z mej strony dołożę starań, aby wnioski te, które zapewne zostaną przekazane magistratowi, zostały należycie zbadane i w porozumieniu z rządem załatwione. Boję się tylko o trudności finansowe, o które cała sprawa się rozbije. Na przykładzie Czerniowiec wykazuje prezydent możliwość znacznego powiększenia kosztów. Kończy życzeniem, aby nasze usiłowania zostały rychło uwieńczone pomyślnym skutkiem. (Oklaski).

Redaktor Konopiński przyłącza się w zupełności do wywodów dra Frühlinga, a natomiast podziwia delikatne traktowanie materyi przez dra R. Landaua. Opisuje z własnego przeświadczenia zajścia na rynku w dniu 21 maja i podnosi specyalną brutalność policyantów, którzy oderwani od swego właściwego zawodu nie nadają się wprost do pełnienia swych obowiązków.

Argument prezydenta o taniości nie przekonuje mnie. Miasto widocznie uważa za swój jedyny obowiązek pomnażać szynki, a jak broń Boże ktoś się w tym szynku upije, to może podpaść pod pałasz policyanta. (Wesołość). Mowca przedstawia krzywdy, jakich doznają od policyantów żołnierze czynni, którzy przecież są naszymi braćmi, my nawet nie wiemy, ile ciężkich kar spada na biednych żołnierzy z powodu wojskowego charakteru policyi. Z powyższych powodów będzie głosował albo za skombinowaniem wniosków Landaua i Frühlinga albo za przyjęciem motywów wniosku Frühlinga.

Dr Gross wyjaśnia, że żołnierz policyjny, który ma na ulicy większą władzę niż sędzia, jest człowiekiem bez żadnej inteligencyi, gdyż nie styka się z inteligentnymi ludźmi, lecz najwyżej z zwierzętami. Jest przeciwny formie wniosków, gdyż nie powinnibyśmy prosić rządu — jak prezydent radzi — grzecznie i cicho, aby był łaskaw, ale musimy żądać zaraz, nie żeby magistrat przez 6 miesięcy radził. Nawiązując do konwentynklu zwołanego przez prezydenta, podnosi dr Gross ciekawe zajścia: ile razy z łona mniejszości Rady ma wyjść jakiś wniosek nagły, natychmiast ktoś z większości go uprzedzi jak np. dziś się stało z wnioskiem dra Frühlinga. Panowie uchwaliliście konną policyę pod wrażeniem 28 listopada 1905, a ja powiadam: wolałbym, żeby 100 sklepów było zamkniętych, aniżeli, żeby 1 człowiek zginął. Jestem przekonany, że gdyby pijanym był jakiś gość od Wenzla, nie byłoby do tego wszystkiego przyszło (prezydent przerywa). Jestem przeciwny poruczeniu tej sprawy magistratowi, lecz jestem za uchwaleniem wniosku Frühlinga.

Dr Łepkowski uważa za swój obowiązek wyjaśnić, dlaczego w grudniu 1905 r. inaczej myślał i głosował, a teraz inaczej. Według zasad posła Piotra Górskiego, obowiązkiem radcy jest krytykowanie postępowania prezydenta. Czy u nas to się dzieje? Nie. Dlatego choć w grudniu byłem za policyą konną, teraz zmieniam moje zdanie i jestem przeciwnikiem. Występuje ostro przeciw policyi, przytacza kilka wypadków rażących nadużyć i poświadcza dziwne zdanie, że prezydent zwolnił członków klubu większości od obowiązku milczenia i dlatego ośmiela się jawnie wystąpić. Ale uważam, że obowiązek radcy polega na mówieniu prawdy bez zastrzeżeń, czy klub na to pozwoli. Co do policyi, nie uznaję konserwatyzmu, liberalizmu, ani socyalizmu. (Oklaski). Przekonałem się, że policyanci, którzy wjeżdżali w tłum — bez względu na to, że tam są kobiety ciężarne i dzieci — są dziwnymi bohaterami. Nie solidaryzuje się ze zdaniem prezydenta, że i publiczność winna; owszem, jest ona bardzo potulna, że ta w obronie praw konstytucyjnych demonstruje tylko w liczbie kilku tysięcy na rynku. Tam widziałem samych porządnych ludzi, którzy wyrażali swe oburzenie na postępowanie policyi.

Huczną wesołość wywołuje dr Łepkowski swojem żaleniem się na to, że szable policyantów nie były desynfekcyowane, że mogło nastąpić zatrucie krwi i żąda, aby jeżeli władza jakaś ma prawo rąbać, niech użyje odpowiednich do tego instrumentów. Dlatego z pewną zmianą stylistyczną jest za uchwaleniem wniosku dra Frühlinga, aby głosować nie wedle polityki, ale wedle przekonania. (Brawa w sali i na galeryi).

Dr Bandrowski wyraża zadowolenie z tego porozumienia, gdyż przecież Rada powinna być opiekunką obywatelstwa. Powstaje przeciw niezwołaniu posiedzenia Rady przez prezydenta i zapytuje, czy nie jest lepiej sprawę taką roztrząsnąć na publicznem posiedzeniu, aniżeli dać róść rozmaitym pogłoskom. Zgadza się z motywami wniosku dra Landaua, ale wyciągnąłby z nich zupełnie inne konsekwencye, t. j. żądanie demokratów: natychmiastowe usunięcie policyi konnej i zastąpienie policyi wojskowej — cywilną. Dlatego mam przekonanie, że panowie na nasze wnioski się zgodzicie i jednomyślnie uchwalicie postawiony w naszem imieniu przez dra Frühlinga wniosek.

Dr Staniszewski motywuje swe przyszłe głosowanie, żeby nie myślano, że większość głosuje bezkrytycznie, na komendę. Dlatego oświadczam, że będę głosował przeciw wnioskowi dra Frühlinga. Co do pierwszej części (zaprowadzenie policyi cywilnej) zgadza się. Potrzebę policyi konnej usiłuje usprawiedliwić cynicznie „kulturą“, gdyż w każdem większem mieście Europy jest konna policya. Ona ma przyczynić się do chwytania winowajców, a o prawdziwych pobudkach tej uchwały p. Staniszewski wstydliwie zamilcza. Wzywanie rządu nie doprowadzi do celu, gdyż widzimy, że rząd lekceważy nawet rezolucye sejmowe, dlatego należy powierzyć przeprowadzenie go magistratowi. W krętacki sposób bałamuci za pozostawieniem policyi konnej, bo przecież jak będzie policya cywilna, to może i konna o innej jak teraz organizacyi być pożyteczną (!). Wykręca się od głosowania wskazaniem na „istniejący kontrakt“, bo przecież jako człowiek nobel (z cudzej kieszeni) musi płacić, do czego gmina się zobowiązała. Dlatego będzie głosował przeciw drugiej części.

Dr Frühling powiada, że teraz dopiero nauczył się być politykiem. Trzeba, aby nasz wniosek raz przeszedł, dać go odpisać drowi

Landauowi, ten go poda jako swój i większość go uchwali. Dr Landau dał swój wniosek prezydentowi w prywatnem mieszkaniu, czy na schodach (prezydent dzwoni) i już nastąpiło porozumienie. Czegóż chce mój wniosek? Czy przeszkadza on, żeby prezydent i magistrat zajmowały się tą sprawą? Owszem, nakłada na nich obowiązek! Policya konna w miastach wielkich jest potrzebną dla uregulowania ruchu ulicznego, a Kraków — nawet wielki — nie będzie nigdy miał tego ruchu. Zresztą przecież przy utworzeniu jej wygłoszono deklaracyę polityczną; nawet p. Markus powiedział, że i dziś zabierze głos, ale milczy; widocznem jest, że policya konna nie w tym celu jest dana, aby po ulicach galopowała za złodziejami. Co do obowiązku płacenia, to p. Staniszewski jako prawnik powinien wiedzieć, że gmina nie zobowiązała się na czas dłuższy; my przestańmy płacić, a rząd niech sobie upatrzy inne miasto, gdzie tę policyę zatrudni. (Wesołość). Podnosi wreszcie fakt utopienia się B. Karczewskiego, którego nie wiedzieć za co trzymano kilka tygodni w aresztach miejskich i którego, gdy uciekał, gonił wprawdzie policyant, ale pozwolił mu się utopić. (Oklaski).

P. Sulikowski stawia wniosek o zbadanie, kto ponosi w myśl regulaminu policyjnego odpowiedzialność za urzędowanie policyi.

Po rabulistycznej odpowiedzi dra Staniszewskiego, które nawet na nieprawniku robiło wrażenie nieszczerości i naciągania, a na które dr Gross dał ciętą odpowiedź, a dr Łepkowski dołożył, przystąpiono do głosowania; prezydent chce dać pierwszeństwo wnioskowi dra Landau, ale na przedstawienie dra Frühlinga podaje jego wniosek pod głosowanie. I tu znowu prezydent chce podać go honorowemu pogrzebowi przez głosowanie nad wnioskiem dra Staniszewskiego (o odesłanie do magistratu). Nareszcie zgodzono się na głosowanie nad całymi wnioskami: wniosek dra Frühlinga odrzucono, a wniosek dra Landau uchwalono. Wniosek p. Sulikowskiego odrzucono.

Sprawa wyrzucenia Królewiaków z tramwaju.

Dr Gross interpeluje prezydenta w poruszonej przez „Naprzód" sprawie wydalenia 3 Królewiaków z zajęcia przy tramwaju elektrycznym.

Prezydent odpowiada, że musi stać na straży umowy z gminą zawartej i odczytuje odnośny ustęp kontraktu. Ponieważ Towarzystwo lekceważyło zarządzenia gminy, nałożył na nie kilka kar, między innemi i za tę sprawę. Tutaj prezydent znowu w sposób podany w sprostowaniu urzędowem podnosi, że jeden się zwrócił do niego z prośbą, na co prezydent oświadczył gotowość zadośćuczynienia tej prośbie, zapomina atoli dodać, że odpowiedź tę dał po 2 latach.

Rada widocznie bezkrytycznie i bez znajomości aktów przyjmuje oklaskami wyjaśnienia prezydenta, który głośno akcentuje swój patryotyzm bez względu na granice polityczne i uważa przedstawienie tej sprawy za największą obrazę, jaka go kiedykolwiek spotkała. (Rada bije brawo).

Po interpelacyi dra Frühlinga co do przepełnienia wozów tramwajowych, wnosi r. Turski otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta (odrzucono), wobec czego zastrzega sobie postawienie w tej sprawie wniosku nagłego na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego

uchwalono bez dyskusyi wniosek o wybudowanie kilku kanałów w ul. Floryańskiej, Radziwiłłowskiej, Swoboda, Wawrzyńca, Wielopole, Czarnowiejskiej i na placu Groble kosztem 48.650 K, wniosek o sprzedanie parceli gruntowej przy ul. Swoboda po 85 K za sążeń, wreszcie wniosek o kupno 63 sążni kwadratowych gruntu w ulicy Lubomirskich dla regulacyi i pod budowę kanału po 50 K za sążeń kwadratowy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

DUMA.

Petersburg, 8 czerwca. Na posiedzeniu Dumy prezydent zapowiedział wniosek z interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych Stołypina, byłego gubernatora Saratowa, z powodu czynów nielegalnych, popełnionych przez niego w Saratowie. Interpelacya żąda, by minister Stołypin wniósł oskarżenie przeciw b. gubernatorowi Stołypinowi.

Hr. Heyden zaproponował, by interpelacyi dać poważniejszą formę, gdyż obaj Stołypinowie są identyczni. Wniosek przekazano komisyi.

15 posłów domagało się, aby posiedzenia podczas dyskusyi nad kwestyą agrarną trwały do północy.

Obrady odroczono do piątku godz. 7 wieczorem.

O autonomię Królestwa.

Petersburg, 8 czerwca. Liberalna grupa Dumy odbyła wczoraj prywatne posiedzenie. — Ks. Czauczawadże z Kaukazu postawił wniosek na rzecz autonomii Polski i Kaukazu. Reprezentanci uniwersytetów i akademij głosowali za wnioskiem, zaś reprezentanci handlu i przemysłu przeciw.

Rada państwa przeciw rozpędzeniu Dumy.

Petersburg, 7 czerwca. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów oświadczyła się za tem, że niemożliwem jest zmniejszyć ustanowiony regulaminem Dumy termin jednego miesiąca, zanim podjętą zostanie dyskusya nad kwestyą zniesienia kary śmierci.

* * *

Wybory w Tomsku.

Na posła do Dumy wybrano w Tomsku socyalnego demokratę.

Rada państwa.

Wiedeń, 7 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zjawili się wszyscy członkowie nowego gabinetu, z wyjątkiem ministra Marcheta, który zgłosił się chorym.

Prezydent Vetter wyraża oburzenie z powodu zamachu w Madrycie i wyraża radość z powodu ocalenia pary królewskiej.

Deklaracya br. Becka.

Prezydent ministrów **Beck**: Rząd, którzy przez J. C. Mość powołany ma zaszczyt przedstawić się wysokiej Izbie, przez sam fakt swego powstania i swego składu już wyraził swój program. Ten fakt jest wymowniejszym od słów. Zrodzony z potrzeby chwili i przekonania wielkich stronnictw Izby, rząd ten nie jest rządem jednego stronnictwa, ale także nie jest rządem przeciw żadnemu ze stronnictw. Rząd przedstawia koncentracyę sił pracy, zaczerpniętych bądź z wielkich stronnictw parlamentarnych, bądź ze stanu urzędniczego i ze względu na udział mężów zaufania wielkich stronnictw, sądzi, że może mieć prawo do szczytnej nazwy gabinetu parlamentarnego.

Rząd wskazuje praktyczną naukę z doświadczenia dosyć drogo okupionego w Austryi, gdzie bieg rozwoju politycznego domagał się konieczności zespołu wielkich sił narodowych. Przez udział mężów zaufania wielkich stronnictw w rządzie, posiada parlament rękojmią, że ze spokojem pójść może za przewodnictwem rządu. W parlamencie i z parlamentem znajdzie rząd siłę, aby rozwiązać pełne odpowiedzialności zadanie. Tylko we wzajemnem zaufaniu między parlamentem a rządem leży źródło pewności i powagi, jakie są niezbędne dla strzeżenia interesów Austryi.

Bar. Beck omawia zatarg z rządem węgierskim i oświadcza, że rząd austryacki już teraz zasadniczo mógłby dla siebie wyciągnąć prawo do samodzielnych zarządzeń (Oklaski. Głosy: Musi!), nie troszcząc się o umowy, zawarte z dawnymi rządami węgierskimi, ale gotów jest do porozumienia. Oczywiście przy tych rokowaniach wszelkie jednostronne dyktanda musiałyby być wykluczone (Potakiwania), mimo to musimy być przygotowani na to, abyśmy na wypadek naruszenia naszych interesów, bez wahania mogli wydać odpowiednie zarządzenia. (Potakiwania). Taki zwrot wywołałby jednakże dla Węgier smutne doświadczenie. Rząd prosi więc Izbę, aby w tej tak ważnej sprawie popierała go, bez względu na to, czy rokowania doprowadzą do rezultatu, czy też będziemy zmuszeni na innej drodze przystąpić do samoistnej obrony naszych interesów. Rząd zapewnia, że prawa parlamentu co do wpływu na rozwój stosunków nie doznają uszczerbku i że nie zapadnie żadna decyzya bez nas. (Żywe oklaski).

W związku z tem, zanim przejdę do innych wielkich kwestyj politycznych, zwracam uwagę na konieczność rychłego załatwienia noweli przemysłowej.

W sprawie reformy wyborczej oświadczył br. Beck:

Jeżeli rząd, aby módz być silnym, prosi o poparcie parlamentu, to świadomy jest także tego, co ma uczynić, aby życiu parlamentarnemu dać nowe źródło odmłodzenia i wzmocnienia. Rząd zupełnie jasno zdaje sobie sprawę z stanowiska swego do wielkiego dzieła reformy wyborczej. Rząd w sprawie reformy wyborczej znajduje się w położeniu spadkobiercy uniwersalnego. Nie mówiąc o stanie spadku moich poprzedników, oświadczam przecież, że **rząd spadek obejmuje bez zastrzeżeń.** (Rozmaite okrzyki ze strony Schönera). **Rząd obejmuje przedłożenie i stanowczo chce doprowadzić je do celu.** Motywem przewodnim rządu jest: Porozumienie w kwestyi reformy wyborczej musi nastąpić. Rząd wie, jak ta kwestya opanowuje całe życie polityczne i jak koniecznem jest rychłe jej załatwienie. Aby czynność parlamentu mogła być poświęconą problemowi stosunku do Węgier i innym ważnym sprawom, rząd wszystko uczyni, by przyspieszyć parlamentarne załatwienie reformy wyborczej. To się też uda, jeżeli do porozumienia dążyć będziemy w duchu zgody, sprawiedliwości, słuszności i z silną wolą, jeżeli gotowi jesteśmy przy małych ofiarach uzyskać tak wielkie zdobycze.

Wówczas reforma wyborcza wystąpi jako emanacya wielkiej wspólności uczuć wszystkich ludów Austryi i poprze ona dzieło pokoju narodowego. Temu wielkiemu zadaniu rząd pragnie poświęcić wszystkie swe siły. Rząd przeceniałby jednak swe siły, gdyby sądził, że spór narodowościowy tak prędko da się usunąć. Ale rząd ma nadzieję, że nieustannym usiłowaniom uda się przynajmniej osiągnąć załagodzenie sporu, osłabienie przeciwieństw i porozumienie w szczegółach, jakoteż przygotować do rozwiązania dalszych kwestyj. A ponieważ mężowie zaufania interesowanych w sporze stronnictw biorą udział w rządzie, rada ministrów stała się gruntem, na którym porozumienie ma być podjęte. Rząd poświęci swe siły z ufnością dziełu pokoju narodowościowego i wszystko będzie pragnął uczynić, aby ten pokój do skutku doprowadzić.

Przedewszystkiem rząd będzie się starał stworzyć millieux dla traktowania tych wielkich problemów i w stosownej chwili nie cofnie się także przed krytycznemi kwestyami pierwszorzędnej wagi, jak przed przystąpieniem do rozwiązania kwestyi językowej w Czechach albo sprawy uniwersyteckiej na Morawach (żywe wykrzykniki ze strony Niemców), gdyż także dla tych kwestyj musi się znaleść zadowalniające rozwiązanie.

Wkońcu oświadczył prezydent ministrów, że w tej najważniejszej chwili, wymagającej silnej ochrony wspólnych interesów narodów Austryi, może podołać tylko niezachwiana jedność między rządem, parlamentem i narodami Austryi. To jest teraz naszym pierwszym i najważniejszym obowiązkiem. (Żywe oklaski. Mówca odbiera liczne gratulacye).

W tej chwili rzucono z pierwszej galeryi na salę kartki z odezwą górników, **ostrzegającą przed dalszem odwlekaniem reformy wyborczej.** Prezydent zarządził wydalenie dwóch osób, które te kartki rzuciły z galeryi.

Następnie dr **Placzek** wniósł otwarcie dyskusyi nad deklaracyą prezydenta ministrów.

Poseł **Strensky** oświadczył się przeciw temu.

Poseł **Abrahamowicz**: Mimo uznania powodów, które poseł Placzek przytoczył i mimo uznania ważności dyskusyi nad deklaracyą rządową, muszę jednakże imieniem mego stronnictwa z przyczyn czysto praktycznych oświadczyć się przeciw natychmiastowemu otwarciu dyskusyi. (Oklaski u Polaków). Będziemy wkrótce mieli sposobność zająć wobec tego programu stanowisko, gdyż za kilka dni przyjdzie w Izbie pod obrady prowizoryum budżetowe. Dalej ze względu na to, że Izba od długiego czasu domaga się uchwalenia noweli przemysłowej, jakoteż ze względu na to, że naszem życzeniem jest, aby upaństwowienie kolei północnej zostało postawione na porządku dziennym, oświadczam imieniem mego stronnictwa, że będziemy przeciw temu wnioskowi głosowali.

W głosowaniu wniosek posła Placzka odrzucono 180 głosami przeciw 91, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad ustawą o taksach wojskowych.

W dyskusyi zabierali głos posłowie **Fressl, Delugan, Lang, Stojan, Biankini, Erb**, poczem zabrał głos minister obrony kraj. **Schönaich**.

Wiedeń, 7 czerwca. Rząd przedłożył dziś sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Wiedeń, 8 czerwca. W Izbie poselskiej zakończono wczoraj dyskusyę generalną nad przedłożeniem o taksach wojskowych.

Minister obrony krajowej **Schönaich** prosił o przyjęcie ustawy, która przynosi ulgi i ułatwienia gminom, oraz klasom ekonomicznie słabszym. W sprawie żądanego odszkodowania dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, zapewnia minister, że nie brak życzliwości, lecz względy finansowe stoją temu na przeszkodzie. Mimo to rząd uczyni wszystko, aby sprawę tę rozwiązać w duchu nowoczesnym. Wkońcu oświadczył minister, że musi wystąpić przeciw wszelkim zmianom w projekcie.

Izba na tem obrady przerwała.

Poseł **Sternberg** uzasadniał swój nagły wniosek, żaląc się na sprawozdania dzienników z posiedzeń Rady państwa. Mówca wnosi, aby komisya prasowa na wzór zagranicy zaprowadziła biuro sprawozdawcze, utrzymywane kosztem państwa, któreby umożliwiało przesyłanie prasie wszystkich narodowości mów ich reprezentantów.

Nagłość wniosku odrzucono.

Na żądanie posła **Malika** odbyło się tajne posiedzenie w sprawie odczytania interpelacyi, dotyczącej konfiskaty »Jugend«. Izba uchwaliła nie dopuścić do odczytania interpelacyi.

Na jawnem posiedzeniu poseł **Schönerer** w zapytaniu do prezydenta domaga się uznania komisyi budżetowej za nieustającą, aby w razie odroczenia Izby można było załatwić budżet na rok 1906. Dalej żąda zwołania komisyi konstytucyjnej celem załatwienia wniosków, dotyczących rozporządzeń, wydanych na mocy § 14.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 8 czerwca. Wczorajsze posiedzenie komisyi budżetowej zostało odwołane. Natomiast odbyło się posiedzenie komisyi reformy wyborczej.

Zastępca przewodniczącego Ploy doniósł, że prezydent ministrów bar. Beck z powodu obiadu dworskiego na cześć cesarza Wilhelma nie może się zjawić. Mówca wyraził życzenie, aby następne posiedzenie odbyło się w piątek. Na posiedzeniu tem bar. Beck złoży programowe oświadczenie.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth doniósł, że wydrukowanie materyału do wniosków, przedłożonych przez ks. Hohenlohego, doznało pewnej zwłoki z powodu znanych stosunków politycznych. Jednakże dziś, w piątek, materyał ten, z wyjątkiem Czech i Moraw, będzie już zapewne wydrukowany i doręczony posłom.

Po dłuższej dyskusyi formalnej na wniosek posła Steina posiedzenie zamknięto. Przedtem przyjęto wniosek posła tow. Adlera, aby następne posiedzenie odbyć dziś o godzinie 5 po południu z porządkiem dziennym: Ewentualny wybór przewodniczącego w miejsce posła Marcheta i dalsza dyskusya szczegółowa.

WYLEWY.

Nowy Targ, 7 czerwca. Dunajec wystąpił z brzegów. Niżej położone grunty zalane. Komunikacya na gościńcu krajowym z Szczawnicą przerwana.

Tarnów, 7 czerwca. Stan wody na Dunajcu pod Tarnowem 2 metry ponad stan normalny i woda przybiera.

Wadowice, 7 czerwca. Na Skawie wysokość wody pod miastem 2 metry ponad stan normalny.

Stryj, 7 czerwca. Stan wody na Stryju pod miastem niezwykle wysoki. Pod Żydaczowem stan wody na Stryju wynosi 3 metry ponad normalną wysokość.

Tłumacz, 7 czerwca. Wylały rzeki Tyśmienica, Worona, Stryj, Święca i Sukiel. Miasteczko Sokołów nad Święcą zalane.

Buczacz, 7 czerwca. Z powodu ulewnych deszczów rzeki Dniestr, Lipa złota i inne wylały. Największe szkody wyrządza Dniestr. Miasteczko Ujście Zielone (pow. buczacki) częściowo zalane i zniszczone. Okoliczne wioski Łuka i inne stoją pod wodą.

Tor kolejowy na przestrzeni między Stanisławowem a Buczaczem zagrożony. Wśród ludności panuje ogromna panika.

Nadwórna, 7 czerwca. Powódź w tutejszej okolicy jest nadzwyczaj groźna; szkody wielkie.

Stanisławów, 7 czerwca. Z powodu załamania się mostu w klm. $33^{3}/_{3}$ wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Delatyn-Kołomyja od 7 bm. na przeciąg około 5 dni.

Z powodu podmycia toru w klm. 4·3 wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Dolina-Wygoda od 6 b. m. do odwołania.

Po zamachu na króla hiszpańskiego.

Paryż, 7 czerwca. Ag. Havasa donosi z Madrytu: Prokuratorya nakazała uwięzienie republikanina Makensa, wydawcę dziennika „El Matin" pod zarzutem ułatwienia ucieczki Moralowi po dokonaniu zamachu. Wina Makensa wynika z pisma, jakie on przed uwięzieniem wystosował do „Correspondencia". W piśmie tem oświadcza, że 31 maja około 4 po południu zgłosił się do redakcyi Moral, zapytał czy on jest Makensem i zapytawszy, czy da słowo honoru, że tego co on opowie, nie rozgłosi, opowiedział mu o zamachu. Makens powiedział, że Moral może być lada chwilę uwięziony i kazał mu iść za sobą.

Madryt, 7 czerwca. „Correspondencia" zapewnia, że Moral natychmiast po zamachu ogolił sobie w tej redakcyi brodę, a następnie w okolicy Madrytu zmienił ubranie, które mu rewolucyonista Makens dostarczył.

TELEGRAMY.

Wszechniemiecki wszechpolak.

Biała, 7 czerwca. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Biała (w miejsce dr Łazarskiego, który zrezygnował), wybrano posłem Rogera bar. Battaglię jednomyślnie na 263 głosujących. (Polacy wstrzymali się od głosowania).

Wiedeńska Rada miejska za reformą wyborczą.

Wiedeń, 7 czerwca. Rada miasta przyjęła wczoraj rezolucye, wzywające Izbę posłów do jak najszybszego załatwienia przedłożenia rządowego w sprawie reformy przemysłowej i reformy wyborczej. Obie rezolucye będą w drodze petycyj wręczone Izbie posłów.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 7 czerwca. W sejmie przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos pos. Rakowszky (partya lud.). Zwraca uwagę rządu na nadużycia, jakie się dzieją przy rozdawaniu przedłożenia o budżecie wspólnym. Twierdzi, że z umysłu budżet ten członkom delegacyi za późno się dostarcza, by nie mogli go należycie przestudyować i przez to uszczupla się prawo kontroli członków delegacyi. Mowca powołuje się na przyrzeczenie Szella, że budżet będzie na czas rozdzielany nie tylko członkom delegacyi, ale i posłom sejmowym. Wobec tego wystosowuje mowca do rządu prośbę, aby obradę delegacyi względnie pierwsze posiedzenie delegacyjne na dłuższy czas przesunąć, aby było dość czasu na przestudyowanie budżetu.

Po przejściu do porządku dziennego przyjęto w 3 czytaniu przedłożenie w sprawie uregulowania stosunków handlowych z zagranicą.

Następne posiedzenie jutro z porządkiem: ostateczna weryfikacya mandatów.

Święto 1 Maja.

Paryż, 8 czerwca. Rada municypalna przyjęła wniosek ustanawiający dzień 1 Maja, jako święto.

Listy warszawskie.

Warszawa, 5 czerwca.

Strejki. — Z więzień. — Chłopi w Petersburgu.

Onegdaj wieczór skończył się strejk służby tramwajowej. Część żądań strejkujących zo-

stała uwzględniona. I tak: stajennym, luzakom, pucerom itd. oznaczono minimalną płacę 1 rubla dziennie; stajenni co tydzień mają mieć jeden dzień odpoczynku. (Niższa służba tramwajowa, zwłaszcza pracujący przy koniach stajenni, luzacy, mają pracę ciężką, w bardzo złych warunkach i trwającą prawie bez przerwy, gdyż dają im tylko parę godzin czasu na sen i to spać muszą przy koniach).

Nadto wszystkim pracownikom tramwajowym podwyższono płace o 10 kop. dziennie, gratyfikacye półroczne w sumie 9 rubli wypłacane będą w tym roku wszystkim bez wyjątku pracownikom, a na przyszłość zniesione zostanie udzielanie gratyfikacyj.

Ten ostatni punkt ma poważne moralne znaczenie. Gratyfikacye, udzielane w dowolnej wysokości i ludziom zasłużonym dyrekcyi, według jej uznania, były czynnikiem wysoce demoralizującym.

Wreszcie obiecano dawać należne ubranie; umundurowanie, gumowe płaszcze itd. już dawno zresztą istniało... na papierze.

Do czasu reorganizacyi szkolnictwa przyznaje zarząd pracownikom roczną zapomogę na kształcenie dzieci (po 10 rubli).

Obiecuje wreszcie ubezpieczenie pracowników i założenie kasy wzajemnej pomocy.

Strejk służby statków parowych trwa w dalszym ciągu, bo przedsiębiorcy żeglugowi odrzucili żądania strejkujących.

Strejk garbarski trwa, ale oddzielni przedsiębiorcy, np. Konaszewski, usiłują wyłamywać się, choć podstępnie i ukradkiem, z narzuconej im przez Koło przemysłowców solidarności.

Z partyą »Kuryera Codziennego« pojechali na zesłanie uczestnicy strejku pocztowego, którzy już od tygodnia oczekiwali w ratuszu na wyjazd.

Przed paru dniami przewieziono z ratusza na Pawiak dwóch chłopców; jeden ma lat 14, a wygląda na 10 podobno. Zostali aresztowani przed miesiącem za sprzedaż »Robotnika« na ulicy. Przez miesiąc trzymano ich w ratuszu, obecnie przewieziono na Pawiak. Ojciec jednego z nich od listopada siedzi. Na Pawiaku chłopców tych nazwano »synkami« i więźniowie zaopiekowali się nimi.

Wiadomość o przyjeździe do Petersburga kilku chłopów z różnych okolic, którzy chcą przyjrzeć się działalności swych posłów, wywołała nieopisane przerażenie w obozie endeckim. Cała prasa endecka podniosła wielki krzyk; krzyk to nieczystych sumień, niepokój charakterystyczny ludzi, którzy znieść nie mogą, by im »patrzeć na palce« w ich brudnej politycznej robocie. I słusznie się zaniepokoili, bo podobno wysłańcy włościańscy doskonale zoryentowali się w położeniu i przypomnieli pp. Manterysowi i Nakoniecznemu: »Myśmy was tu na to posłali, byście naszych interesów bronili, a nie panom się wysługiwali«. Przyjazd ten nie będzie bez korzyści, nie dlatego, by w samej Dumie i w samem Kole polskiem mogło się coś w tej sprawie zmienić, bo to i tak wszystko jedno; mądrzy i głupi, milczący i gadający, wsteczni i postępowi posłowie wszystkich narodowości i wyznań są jednakowo — bezsilni. Ale ta lekcya poglądowa, dana chłopom przez narodowo-demokratycznych, ich obrońców, przyczyni się do uświadomienia mas chłopskich, zwłaszcza małorolnych, a tem samem w reformie rolnej bardzo zainteresowanych. Jednocześnie zetknięcie się z rosyjskimi chłopami przyczyni się do skruszenia narodowościowych przesądów. Charakterystycznem jest, że ci chłopi (ku oburzeniu całej endecyi) najpierw do rosyjskiej »grupy truda«, a później dopiero do »naszych polskich posłów« się zwrócili.

Z CARATU.

Zawieszenie broni.

Centralny komitet socyalistów-rewolucyonistów oświadcza w piśmie »XX. wiek«, że na ostatnim zjeździe stronnictwa postanowiono, w związku z otwarciem Dumy, do czasu wyjaśnienia sytuacyi politycznej i taktyki rządu, powstrzymać działalność terorystyczną.

„Nietykalność“ poselska.

W piątek wieczorem w Petersburgu poseł robotniczy z gub. charkowskiej, Didenko, wszedł z żoną do sklepu, sprzedającego kwas, gdzie w sposób brutalny aresztowali go agenci policyi tajnej, bez względu na oświadczenie, że jest posłem. Skutkiem tego wypadku żona jego ciężko zachorowała i zmuszony był odwieźć ją do stron rodzinnych.

Kara śmierci.

»Riecz« donosi, że rada ministrów 2 czerwca rozważała projekt zniesienia kary śmierci, lecz nie na zasadach, wskazanych przez Dumę. W piątek rzeczony projekt ostatecznie przyjęto według inicyatywy ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa.

Echo napadu na bank.

Aresztowani w Sztokholmie studenci politechniki ryskiej Łotysze: Anson, Kalnin i Razun, oskarżeni o rabunek w banku helsingforskim, będą wydani przez rząd szwedzki w ręce władz finlandzkich.

Echo deklaracyi narodowo-demokratycznej.

„XX. Wiek“ zamieszcza w przekładzie znaną deklaracyę endeków, którą stronnictwo ich ogłosiło wkrótce po wyborach. Była to jedna z ich tak częstych odezw, które, nie przyczyniając się nigdy do jaśniejszego sformułowania „programu“ partyjnego, pozwalają endekom właśnie z powodu mglistości do zajęcia takiego stanowiska, jakie w danym razie jest im najbardziej na rękę.

Deklaracya ze strony „XX. Wieku“ spotyka się jednak z zadowoleniem. „Tak — powiada on — w ustach najbardziej szowinistycznego ze stronnictw polskich wysoce cenne jest uznanie związku nierozrywalnego z losami cesarstwa rosyjskiego i oświadczenie zaufania do rosyjskiego ruchu wolnościowego, któremu stronnictwo to obiecuje gorące i szczere poparcie“.

W ten sposób łudzi się „XX. Wiek“, który od dłuższego już zresztą czasu popiera endeków — na złość kadetom.

Bezporównania mniej jednak, aniżeli państwowe stanowisko narodowych demokratów, zachwyca go ich program narodowościowy i społeczny. „Krytyk uważny — powiada — znajdzie w deklaracyi polskiej i takie punkty, które należałoby wyjaśnić w sposób bardziej określony ze względu na pewne wątpliwości, jakie powstały co do programu stronnictwa podczas kampanii wyborczej w Królestwie. Do punktów takich zaliczyć trzeba z pewnością wzmiankę o „silnem przeciwdziałaniu“, które według deklaracyi spotkają wszystkie oparte na plemiennych lub religijnych interesach zamachy na stanowisko narodu polskiego w Królestwie. Należy zwrócić uwagę także i na to, że deklaracya, poruszając pytanie o konieczności ofiar ze strony klas posiadających, mówi o możliwości „częściowych“ ustępstw“.

Z komitetów partyjnych.

*** **Miejscowy komitet krakowski** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 11 b m. o godzinie 7½ wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność towarzysze krawieccy!** W niedzielę 10 b. m. odbędą się poufne zgromadzenia krawców, na których przemawiać będzie delegat ze Lwowa, mianowicie w Przemyślu o godz. 10 rano, w Jarosławiu o godz. 8 wieczorem.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy Małym Rynku 6.

× **Kraków** W sobotę 9 bm. o godz. 3 popoł. złoży tow. Mischel sprawozdanie z X kongresu P. P. S. D. w lokalu Stow. „Postęp“ (Starowiślna 42). Wstęp tylko dla członków partyi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr 241).